Nº 54. Niedziela — 29 Czerwca (11 Lipca) 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 11 Lipca ś. *Jana z Dukli.* Sabina Wyz.
„ 12 „ ś. Jana Gwalberta Opata.
„ 13 „ ś. Małgorzaty Panny Męcz.
„ 14 „ ś. Bonawentury Biskupa

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 52
Zachód „ „ „ 8 „ 17
Długość dnia . . . godzin 16 „ 25
Ubyło „ . . . . „ — „ 18

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej,** sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

Święcenia i zmiany. W dniu 29 czerwca J. E. ks. biskup Sotkiewicz w kościele katedralnym w Sandomierzu wyświęcił na presbyterów następujących diakonów: Stanisława Wiśniewskiego, Karola Targowskiego, Henryka Kowalskiego, Antoniego Chmielewskiego, Aleksandra Bińczaka i Antoniego Ostracha. Prócz tego udzielił święcenie subdiakonatu alumnowi seminaryum dyecezyalnego, Janowi Nauleiczowi.

Zmiany zaszłe w składzie duchowieństwa w dyecezyi Sandomierskiej są następujące:

Ks. Alfons Bułakowski, kan. św. Teol. profesor seminaryum i administrator parafii Obrazów, zatwierdzony został na godność kanonika katedry sandomierskiej.

Ks. Władysław Fudalewski, kan. św. Teol. adm. parafii Mikułowice, mianowany został i zatwierdzony na dziekana dekanatu opatowskiego i jednocześnie zwolniony został ze stanowiska profesora seminaryum dyecezyalnego.

Ks. Walenty Wlailacki, proboszcz parafii Goźlice, na własne żądanie uwolniony został od pełnienia obowiązków dziekana dekanatu opatowskiego.

T r a n s l o k o w a n i zostali: *Ks. Feliks Kuropatwiński* z Bielin (dek. opoczyn.) do Połańca (dek. sandomierski); *ks. Edward Ellert* z Rytwian (dek. sandomier.) do Siemia (dek. Iłżecki), *ks. Michał Hellich* z Połańca (dek. sand.) do Iwanisk (dek. opatow.)

Ks. Józef Sobczyński, wik. parafii Wąchock, mianowany admin. parafii Tarczek.

Z m a r ł d. 29 czerwca gwardian klasztoru OO. Reformatów w Wysokiem kole, *ks. K. Bielawski*, w wieku lat 72, kapłaństwa 52.

Ministeryum sprawiedliwości, pracując nad reformą adwokatury, zamierza wkrótce zamknąć listę adwokatów przysięgłych w Warszawie, dalsze zaś nominacye zależeć będą od nowych wakansów.

Instytucya tak zwanych obrońców prywatnych ma być w Warszawie zniesioną, chociaż w innych miejscowościach będą mieli prawo stawania w sądach.

„Swiet“ donosi, że Najwyższym ukazem wstrzymano udzielanie orderów poddanym Anglii, Ameryki i Szwajcaryi, ponieważ rządy tych państw nie udzielają także orderów swoich poddanym rosyjskim.

MIEJSCOWE.

Teatr. Towarzystwo sympatycznych artystów sceny krakowskiej we wtorek wystawiło po raz pierwszy czteroaktową komedyą Oskara Blumenthala p. t. „Wielki dzwon“.

„Wielki dzwon“ — to reklama, dzięki której mierność w osobie młodego rzeźbiarza wybija się na stanowisko przez pozyskanie pierwszej nagrody na konkursie, podczas gdy prawdziwy talent w osobie drugiego artysty rzeźbiarza, wskutek protekcyi jednej kobiety, schodzi na plan drugi.

Cała sztuka ożywiona jest dowcipem. Autor połączył w niej rzadką bardzo u Niemców lekkość z myślą głębszą, unikając scen ckliwych i sentymentalnych.

Wykonania szczerze artystom krakowskim winszować należy.

Sztuka była graną składnie, akcya rozwijała się gładko a całość wyszła bardzo dobrze.

Panie: Ziembińska, Winiarska i Wójcicka, oraz panowie: Wójcicki, Halicki, Solski, Śliwicki, Jejde, a nawet p. Orliński (w małej rolce tenora) zbierali zasłużone sute oklaski, których publiczność nasza zazwyczaj skąpi.

═ We czwartek artyści krakowscy zapoznali nas z 3-ch aktową komedyą pp. Labiche i Delacoure, p. t. „Przyjaciel domu“.

3

Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 53.).

— Plany nasze winniśmy urzeczywistniać własnemi siłami, nieoglądając się na posadę męża bogatej żony — odrzekła siostra.— Według mego zdania mężczyzna, który nie ma tyle siły moralnej i umysłowej, by wywalczyć sobie byt, nie oglądając się na kiesę złota w kieszeni teścia przyszłego, zasługuje na nazwę zera, a te w rachubę nie wchodzą.

— Brawo, ślicznie! — rzekł Filip. Podzielam na tym punkcie zasady pani, lecz protestuję tylko przeciw temu uogólnieniu, jakie pani wprowadza, mówiąc: wy mężczyźni, jak gdyby wszyscy byli ulepieni według jednego wzoru. Są między nami różnice.

— Ciekawam bardzo ich poznać.

— Pozwoli więc Pani, że przedstawię we własnej osobie jednego z tych wielu, co się nie nadają do modły przez panią wykrojonej.

— Czyż by tak było? Więc pan byś odrzucił bogatą pannę, kochając biedną?

— Najpewniej! — odpowiedział uroczyście Strużyński.

Obydwie siostry spojrzały na mówiącego.

Starsza uśmiechnęła się znacząco. Młodsza wpatrywała się dłużej w twarz Strużyńskiego, jak gdyby się chciała upewnić, że prawdą jest to, co mówił przed chwilą. Spotkawszy jednak spokojny i pewny wzrok jego, spuściła oczy, w których błyszczał jakiś dziwny ogień.

Rozmowa się potem rwała i po chwili Strużyński opuścił salonik, odprowadzany do drzwi wzrokiem Mani. Gdy przechodził koło okien, jeszcze raz spotrzegł te smętne oczy, które zdawały się nabierać wyrazu rozrzewnienia.

Lecz Strużyński w oczach kobiety czytać nie umiał; abecadło i składnia tego języka nie była dla niego przystępną...

Gdyby jednak choć trochę znał tę mowę, byłby dojrzał, że na dnie smętnych oczu powstaje roślinka, która w zarodku nosi nazwę sympatyi, a gdy się bujnie rozkrzewi, przybiera inną nazwę, która kryje uczucie, czasem rozkoszne, lecz częściej bolesne.

III.

Dzięki Bednarskim Strużyński rozszerzył koło swych znajomości, gdyż August wprowadzał go wszędzie, gdzie jego rodzina bywała. Była to wszakże nowość dla Filipa. Dotąd bowiem towarzystwa warszawskiego nie znał, a kobiety znał tylko te, które uroił sobie w wyobraźni. Urojone posiadały wszelkie zalety. Nic więc dziwnego, że zetknąwszy się po raz pierwszy z kobietami, sądził je przez pryzmat własnej wyobraźni i chociaż nie wszystkie odpowiadały jego wymaganiom, jednak w każdej znajdował coś ze swych ideałów. Zadziwiała go inteligencya, porywała podniosłość moralna, jaką zdawał się widzieć, zachwycały wdzięki, jednem słowem, razem wzięte były wcielonemi marzeniami młodego idealisty.

Żadna jednak nie uderzyła go szczególniej i nie zdawał się wyróżniać którejkolwiek. Lecz najlepiej znał Bednarskich, więc nieraz się zdarzało, że podczas całego wieczoru im się wyłącznie poświęcił. Była to wielka uroczystość dla Mani, ona bowiem przeważnie korzystała z jego uprzejmości. Absorbowała go rozmową, poddawała mu ulubione tematy i nieraz wsłuchiwała się tak w jego dźwięczny głos, że nie zwracała uwagi, gdy ją ktoś zagadnął. Gdy miał wzrok odwrócony, wlepiała oczy w jego twarz i zdawała się chwytać na wpół roztwartemi ustami każdy niemal dźwięk jego głosu.

Bywały jednak wypadki, że cały wieczór bawił z innemi. Wtedy ogarniała ją jakaś tęsknota i smutek. Zapadała w zadumę, kierując tylko od czasu do czasu swój wzrok w tę stronę, gdzie on ożywioną prowadził rozmowę. Lecz Strużyński tego nie czuł i nie odwracał głowy do tej, która słała za nim nici głębokiej sympatyi.

Gdy się rozmowa kończyła, Mania wzdychała głęboko, jak gdyby ciężar spadł jej z piersi, a gdy widziała Strużyńskiego, idącego ku sobie, oczy nabierały blasku i ognia i traciły ten melancholijny wyraz, jaki zdawał się być do nich przywiązany.

(D. c. n.)

Sztuka owa, tak jak i inne utwory, wyszłe z pracowni autorskiej firmy „Labiche i Delecoure", odznacza się tem wszystkiem, co potrafi przez kilka aktów szczerze zająć widza i serdecznie go ubawić: gładki dowcip, mnóztwo wielce komicznych sytuacyj, akcya nader żywa, oto przymioty „Przyjaciela domu".

Grano sztukę wogóle znakomicie; płaczliwy Vernouillet (p. Wójcicki) nawet charakteryzacyą twarzy przypominał prawdziwy typ męża z rogami.

Wesoły Bocardou (p. Winiarski), przynoszący w kapeluszu bileciki miłośne swej żony do Celimara, był arcyzabawnym.

P. Jejde, w roli Colombot'a, chwilami był nawet czułym małżonkiem, chociaż pani Colombot (p. Winiarska) jakoś nie podzielała czułości męża.

Pan Celimare (p. Solski) i Emma (p. Solska), młode małżeństwo, któremu słodycz miodowych miesięcy dwaj przyjaciele Celimara psuli ciągłem narzucaniem się z przyjaźnią, doskonałą grą zaokrąglili całość.

„Ciotka na wydaniu" Blizińskiego zakończyła spektakl czwartkowy.

Pp. Winiarska i Wójcicka, oraz panowie Winiarski i Roland zą doskonałą grę zbierali sute oklaski.

Publiczność opuszczała salę z wielkiem zadowoleniem.

═ Dziś „Smocza Jama" Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego.

═ We wtorek na benefis utalentowanej artystki, pani Józefy Winiarskiej, ujrzymy najnowszą komedyą Abrahamowicza p. t. „Oddajcie mi żonę", graną z niezwykłem powodzeniem na scenach krakowskiej, lwowskiej, a ostatecznie na warszawskiej.

Obfitość kapitałów. Do jednego z prywatnych zakładów naukowych zgłosił się chłopek, chcąc umieścić syna w szkole. Gdy przyszło do zgody o wynagrodzenie za naukę, ojciec oświadczył, że nie miałby nic przeciwko cenie, gdyby nie ta fatalna okoliczność, *że od sumy rs. 1.600, którą pożyczył na pierwszy numer hypoteki swej młynarskiej osady, płaci rocznie 400 rs. procentu*, czyli 25% rocznie!... zwierzył się przytem, że w roku zeszłym spłacił na kapitał rs. 200, a w tym roku ledwie na procent mu wystarczy.

Przełożony zakładu, niedawno przybyły do naszego miasta, z początku nie dawał wiary aby coś podobnego mogło mieć miejsce, gdy jednak przekonał się o prawdzie, gdy nadto dowiedział się, że onym *dobroczyńcą ludzkości* jest starozakonny kapitalista, obecnie budujący najwspanialszą w mieście kamienicę, postarał się o pieniądze i oświadczył kapitaliście, aby odebrał swą sumę. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy kapitalista nie chciał przyjąć pieniędzy, tylko procent, a gdy na to zgoda nie nastąpiła, formalnie sie schował, tak że dopiero przez rejenta trzeba było wezwanie robić, aby kapitał odebrał. Pieniądze więc są, tylko nagromadziły się w formie procentów w rękach wybranego ludu.

Czy być może? A jednak w pewnym domu przy ulicy Lubelskiej, naprost werendy, najęte było frontowe mieszkanie, którego lokatorka ani pomyślała, że w podwórzu, mającem niecałe 40 łokci szerokości, pozwolą pobudować dwie oficyny dla biednej klasy ludności i piekarnią bez żadnego innego dostępu, jak przez ciasny podwórzowy korytarz i z pogwałceniem najelementarniejszych przepisów sanitarnych, że skasują jej zlew, który miała z kuchni urządzony, że w oknie postawią jej schody, prowadzące do nowopowstałej oficyny, że przez całkowite wyjęcie ściany w dolnem mieszkaniu, a pozostawienie jej na piętrze bez żadnej innej podpory, oprócz drewnianej belki, na której wisi, każą jej każdej chwili drżeć z obawy, że wszystko się zawali i ona może znaleść śmierć w gruzach bez trzęsienia ziemi. Obecnie lokatorka owa jest tem więcej zdziwioną, gdy opuszczając lokal, ma solenne zapewnienie chałatowego właściciela, że on wszystko może i że na tych popękanych ścianach w *starym jednopiętrowym domu*, postawi *drugie piętro*, i *wszistko* będzie *dobrże*. A jednak nie dałbym grosza, czy tak nie będzie, „chwatów" *alias* „zuchów" mamy dosyć w naszem mieście, a to sprytny naród... o i bardo sprytny....

Składy bielizny. Oprócz mającego powstać składu bielizny p. Moczydłowskiego, będziemy mieli jeszcze dwa większe magazyny tego rodzaju, mianowicie p. Piątkowskiego i przy sklepie galanteryjnym C. Przybylskiego.

Cyrk. We czwartek przyjechał do nas p. Salamoński, dyrektor znanego cyrku, w celu wynajęcia odpowiedniego miejsca na postawienie czasowego budynku na cyrk.

Prawdopodobnie zajętym będzie plac przed resursą lub obok domu p. Ruszczewskiego. Towarzystwo p. Salamońskiego zjeżdża do nas w polowie sierpnia.

Nowe rozrywki. Podobno, według „Gaz. Kieleckiej", p. Zygmunt Noskowski, zdolny kompozytor i czynny dyrektor Towarzystwa muzycznego w Warszawie, ma wyruszyć z orkiestrą własną na prowincyą i o nasze miasto zahaczyć, w celu produkowania się na otwartem powietrzu, a więc w ogrodzie nowym. Byłby to zaszczyt dla Radomia, gdyż p. Noskowski, oprócz wielkiej zasługi na polu kompozycyi, należy u nas do pierwszorzędnych kierowników batutą. Obecnie w Warszawie, utworzywszy własną orkiestrę z sił miejscowych, daje koncerty w Dolinie szwajcarskiej. Przed kilku laty usiłował taką samą orkiestrę stale utrzymać w Dolinie, ale *ponętniejsze* dla nas orkiestry *niemieckie* wyrugowały pełnego dobrych chęci artystę.

Przeprowadzka świętojańska do dziś nie ustaje. Ciągle krążą po mieście wozy i tragarze, przewożąc i przenosząc rzeczy. W tym roku bardzo wiele sklepów zmienia dotychczasowe pomieszczenia. Najgorzej wyszli ci, co wynajęli sklepy w nowobudujących się domach pp. Landaua i Baumingera, gdyż domów tych dotąd nie wykończono, co też wstrzymuje wprowadzenie się do nich. Tak więc ci panowie, mimo zawartych kontraktów, na razie pozostali bez mieszkań.

Podobno z tego powodu powstaje kilka procesów o niedotrzymanie warunków kontraktów.

P. Maryan Zarębski, młody artysta malarz, wychowaniec tutejszego gimnazyum, we czwartek przejeżdżał przez nasze miasto, udając się do pracowni artystycznej Józefa Brandta w Orońsku.

Pan Texel żyje! Zwolenników talentu p. Texla musimy pocieszyć; nie tylko bowiem p. Texel nie umarł, lecz cieszy się najlepszem zdrowiem.

Puszczono więc po mieście fałszywą pogłoskę.

Lepsza rasa. Pracownicy większych zakładów żelaznych w naszej gubernii postanowili na pamiątkę wspólnej pracy zrobić grupę fotograficzną, dla zaofiarowania jej dyrektorowi fabryki.

Na grupie, według pierwotnej umowy, mieli figurować inżynierowie i robotnicy.

Gdy jednak przyszło do urzeczywistnienia projektu, pp. „wyżsi" nie zgodzili się na zrobienie zbiorowej fotografii, nie chcąc być zamieszczonym, i obok „niższych" i chociaż sprowadzili już na miejsce fotografa, odprawili go jednak napowrót z niczem.

W nocy ze środy na czwartek, pod stacyą Jastrząb, na 74 wiorście, stróż obchodowy znalazł około godziny 4-ej rano leżące przy linii drogi żelaznej zwłoki nowonarodzonego dziecka płci męzkiej, owinięte w gruby pakunkowy papier. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa ciało zostało wyrzucone z pociągu nocnego, idącego z Radomia do Kielc. Śledztwo zarządzono.

Z telegrafu. Telegraf przeniesiono z dotychczasowego pomieszczenia do gmachu pocztowego; nie zrobiono jednak o tem żadnych ogłoszeń. Z tego powodu publiczność narażoną jest na próżne chodzenie do poprzedniego lokalu i następnie na poszukiwanie dzisiejszej stacyi.

Odczyty p. Leopolda Janikowskiego.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu swych odczytów szanowny prelegent opisywał wyspę Fernando-Po. Ponieważ opis jej podał w oddzielnej broszurze, którą Towarzystwo Geograficzne w Paryżu ma wydać, wspomina więc pobieżnie o charakterze linii brzegowej, o najwyższym szczycie górskim wyspy *Clarens-Pic*, wynoszącym 10.000 stóp, i przechodzi do mało znanego plemienia góralskiego *Bubisów*. Plemię to powstało przeważnie ze zbiegów przed niewolą lub uwolnionych z niej albo też z takich, co się pokłócili z prawem własnego kraju i szukali schroniska na wyspie. Ztąd wytłómaczona bojaźń bubisów przed każdym białym i to, czemu dotąd są mało znani. Pan Janikowski opowiada, że za zbliżeniem się podróżników zupełnie bezbronnych, z krzykiem ucickali w lasy. Później się oswoili. Szanowny prelegent opowiada, jak był zdumiony ujrzawszy bubisów odświętnie wystrojonych. Przodem szedł naczelnik ich, o włosach pozlepianych gliną, przykrytych kapeluszem o olbrzymim rondzie. Tył kapelusza zdobił bukiet z czerwonych piór papuzich, wielkości głowy, przód zaś, wypchana ryba lub jaszczurka, a na rondzie i wierzchu sznury muszelek. Kapelusz przytwierdzony był do czubka łokciową szpilką żelazną. Twarz całą od czoła do brody miał pokrytą poprzecznemi szramami w równych odstępach, umalowaną trzema barwami: czoło białą, po same usta czerwoną, brodę żółtą lub szarą. Przyprawiają sobie brody białe ze skóry koziej, lub czarne z małpiej. Używają szerokich naszyjników, ktore robią z drobnych muszelek tłuczonych, na nogach i rękach noszą ciężkie bransolety z tychże muszelek. Pas owijają szkieletami wężów świętych. Ciało nacierają farbą czerwoną. Jedynem okryciem fartuszek kwadratowy ze skóry małpiej lub tkaniny na przodzie. Strój męzki od kobiecego nie różni się niczem, z wyjątkiem kapelusza, który bywa z tak małą główką, że chybaby dziecku przystał. W młodym wieku, pomiędzy łokciem a ramieniem wkładają opaskę z mocnych włókien roślinnych. Ciało się rozrasta i tworzy w tem miejscu wgłębienie na 2 palce. Mężczyzni noszą u pasa krótkie nożyki, zdatne do wszystkiego: przy zbiorach i sadzeniu jarzyn, do toalety (do skrobania potu i zużytej farby na ciele.) U siebie w miastach chodzą nago. Przed kilkudziesięciu laty używali siekier i różnych narzędzi z kamienia; dziś uzbrojenie ich składa się z dzid drewnianych, zakończonych strzałą pierzastą, napuszczoną trucizną, z puklerzy ze skóry wołowej, ozdobionych muszelkami. Dopiero niedawno zaczęli nabywać w faktoryach nożów żelaznych, w kształcie szabel szerokich i broni palnej.

Główną stolicą bubisów jest miasto *Bellilipo*. Około tego miasta, w górach, mieszka najwyższy król, czyli *Kokoroko Moka*. Jest niedostępny. Ten król, chociaż nie widzia żadnego białego, rządzi krajem rozumnie. Możliwe ulepszenia pozaprowadzał. Ustanowił ogólną obowiązkową służbę wojskową. Bubisi posiadają pierwsze związki klas społecznych. Małżeństwo zawierają nie drogą kupna, lecz zajęcia. Kapłani ich, sami nie wierząc, mają wielki wpływ na wierzących i używają go ku własnemu pożytkowi.

Takie są ważniejsze szczegóły w odczycie pana Janikowskiego, dotyczące Fernando-Po.

W dniu 30 kwietnia zarzucono kotwicę w zatoce Ambas, u stóp gór Kameruńskich. Góry te, to 70 wygasłych wulkanów. Nie były znane przedtem. Kraj to jeden z najbogatszych i najzdrowszych w Afryce środkowej, oraz wygodny do robienia wycieczek w głąb lądu. To też podróżnicy polscy urządzili stacyą swą na wyspie *Alondoleh*, położoną o kwadrans drogi od gór. Nad krajem tym szanowny prelegent najobszerniej się rozwodził, usiłując opisami malowniczemi uprzytomnić słuchaczom przyrodę bogatą, mieszkańców, ich charakter, obyczaje i t. p. Oto niektóre szczegóły: Góry zamieszkują plemiona *Itubu*, *Bamboko* i *Bakwireh*. Ostatnie zajmuje główny środek gór i jest najliczniejsze. Językiem panującym jest bakwiryjski. Mowa to bogata i wyrobiona, przeważają w niej głoski n, m, b. Niektóre połączenia ich trudne są do wymówienia, n. p. mba, mbna, mburi. Dzwięki jej łagodne, niesyczące i nieostre (np. aloli, alingani, kende, buam, sango, udabo). Król nazywa się u nich *sango-nbuko*, biały człowiek *mukara*, rzeczy niepojęte, *kalati* (czary). Powitanie w górach, *Udja-buam*, a wsąsiednim Kalabarze, *mekomfe*. Wyraża to życzenie i pożegnanie razem. Powierzchowność bakwiryjczyka, jak każdego murzyna. W górach roślejsi. Lubią ozdoby mosiężne i paciorki. Żony kupują sobie zwykła ich cena od 100 do 150 rs. Małżeństwo jest wieloženne, bogatsi, mają więcej, ubożsi mniej żon. Spełniają one najcięższe roboty, ilość ich zatem zależy od przyczyn ekonomicznych. Wierzą w jednego najwyższego, niewidzialnego fetysza, w złego ducha i nieśmiertelność duszy. Głównym fetyszem jest Gania, żyjący w górze, Dzieńga — w wodzie. Prócz tego, wierzą w różne pomniejsze, duchy. *(Umo* i *Bariba)*. Kapłani (fetyszerzy) są także lekarzami, wyzyskują ciemnotę ludu. Jeśli który wyleczy żonę mężowi, a ten nie ma czem zapłacić, oddać musi połowicę swą w zastaw. Nim ją mąż wykupi, pracuj dla lekarza-kapłana na plantacyach. Ci wyzyskiwacze mają nawet szpitale, gdzie przyjmują chorych.

Plemię to posiada oryginalny sposób porozumiewania się z odległości. Dają sygnał zadęciem w róg i otrzymują

z sąsiedniej osady odpowiedź podobną. Zdawało się podróżnikom naszym, że gdy przybywali do miasta murzyńskiego, wiedziano już tam z sygnału, kto, po co i na jak długo przychodzi do nich? Tę samę rolę co róg spełnia u nich „tamtam“, rodzaj bębna, zrobionego z pniaka palmowego z próżnią wewnątrz. W szparę podłóżną tego instrumentu wkładają gruby patyk i kołaczą nim, a echo ten łoskot roznosi daleko.

Bogactwo i rozmaitość form roślinności kraju kameruńskiego są wielkie, tak iż szanowny prelegent opisując je, zapewniał o niedostateczności opisu swego. Palmy, bambus, plantany, banany, gujawy, koka, trzcina, heban, kauczuk, mangrowia, oto niektóre dary flory, z których murzyn mało przykładając ręki, czerpie środki utrzymania swego. Tomczek pierwszy zwrócił krajowców uwagę na użyteczność kauczuku

Jak widać z powyższego, p. Janikowski obdzielał słuchaczów faktami etnograficznej i fizyograficznej treści, zaczerpniętemi na gruncie. Robił zaś to z talentem, bo w formie przystępnej i barwnej, językiem jędrnym. Nie jednemu może oderwał myśl od ciasnoty miejscowej i zbudził na chwilę pragnienie pójścia w ślady swoje. Najbardziej jednak zaciekawił opisem wyprawy Rogozińskiego i Tomczeka do kraju Bahunda. Płynęli tam rzeką Mungo. Rzeka ta znajduje się prawie w zupełnem władaniu Kameruńczyków, pośredniczących w handlu zamiennym kością słoniową, olejem palmowym i t p., między Buszmenami, a innemi plemionami oraz faktoryami białych. Przed przybyciem tu naszych podróżników tylko jej bieg dolny był znany. Sama zaś rzeka Kameruńska z dwoma innemi dopływami (Qua-Qua i Lungasi) są zaledwie na kilkadziesiąt mil od ujścia znane i długo jeszcze pozostaną zamknięte dla podróżników i handlu. Przeszkodą tu są Kameruńczycy, a szczególnie, potężniejszy od innych kacyków, król ich Bell. Jestto 50-letni człowiek, chytry i wykształcony na modę europejską, aż do czytania gazet, murzyn. Podróżnicy nasi mknęli w głąb lądu rzeką Mungo, dopokąd można było, aż do nieprzebytych progów jej. Później szli pieszo i dotarli do jeziora M'bu (jezioro słoniów). Po drodze mieli dużo niemiłych zajść z krajowcami, którzy ich im dalej, tem z większą nieufnością przyjmowali. Pełne grozy było spotkanie ze stadem słoni, pędzącem niepowstrzymanie, jak potok wezbrany. Opis tego wydarzenia posiadał tyle dosadności u szanownego prelegenta, że aż z ust niektórych słuchaczów wyrywał się mimowoli okrzyk przerażenia... Do jeziora Liba nie udało się naszym podróżnikom dotrzeć; wrogie zachowanie się krajowców stanęło na przeszkodzie. Rogoziński przeszedł nieznany kraj Bakundu i Makonu, odkrył wodospad Cumba, zbadał górny bieg Mungo; Tomczek zaś ujścia rzeki Rio del Rey i jezioro Mbu.

Obszerny opis podróży i odkryć geograficznych ciekawy czytelnik znajdzie w wydawanej przez Akademią Umiejętności w Krakowie książce. Tymczasem zaś z odczytów p. J. dowiedzieliśmy się, że wyniki wyprawy są następującej treści: słowniki Tomczeka języka bakwiryjskiego i krumańskiego, spostrzeżenie meteorologiczne, zbadanie gór kameruńskich, rzeki Mungo, Rio del Rey, jeziora Mbu, zbiory etnograficzne i osadzenie misyonarzy katolickich na stacyi Mondoleh. Od siebie dodałbym, że i przysporzenie Albionowi obszarów do przyszłych kolonij, a Bismarkowi wysączenie kilku kropel więcej żółci, były także zasługą bezwiedną. Skromna to zdobycz, złożona w ofierze na ołtarzu nauki i kultury, lecz czem chata bogata, tem rada... Trudy były wielkie, lecz i zapał szanownego prelegenta wielki, gdy zapewniał gorąco z estrady, że się nie ulęknie ich z Rogozińskim i wróci znów na trzy lata śród murzynów i aligatorów. Nie jestem bezwzględnym czcicielem oklepanej „mądrości i trzeźwości mieszczańskiej“, nie pozwalam również, żeby efekt brał górę nad sądem bezstronnym, więc powiem odważnym i szlachetnym podróżnikom: „szczęść Boże!“

Culex.

Z KRAJU.

Przedsiębiorstwo kobiece. Ośm pań, obywatelek ziemskich z pod Grójca i Tarczyna, zawiązało spółkę w celu dostarczania do Warszawy wszelkich produktów wiejskich. Wszystkie te panie wniosły po tysiąc rubli kapitału zakładowego. Warto ażeby wieść o tej spółce daleko się rozbiegła i znalazła naśladowniczki w całym kraju. A i nasza gubernia wiele na tem zyskałaby, gdyby ten chwalebny przykład znalazł oddźwięk wśród tych pań, co nudząc się życiem wiejskiem starają się szukać wrażeń po miastach większych, tracąc tygodnie i miesiące na rozrywki nieprodukcyjne. Może takie spółki są nazbyt prozaiczne, nie odpowiadające estetycznemu wykształceniu naszych dam, zwłaszcza, że i tak mają aż nadto ciągłych skarg i wyrzekań mężów na kłopoty gospodarskie. Czynny udział w tych kłopotach, myśl, że praca przyniesie przecież jakiś owoc, pozwoliłaby poważniej traktować tę nudną pracę mężowską i możeby mniej wydobywało się ciężkich westchnień z piersi młodych nadobnych żon, tęskniących za rajem utraconym, za błogiemi chwilami wrażeń estetycznych.

Czynny udział w sprawach o jutro obok pielęgnowania umysłu, ażeby nie zaśniedział pod wpływem jednostronnych zajęć, czyż to nie może zapełnić pustki w życiu, rodzącej myśli chorobliwe w główkach wielu naszych pań? Ubyłoby trochę westchnień i tęsknot za czemś niepochwytnem, a natomiast zadowolenie moralne i harmonia życiowa zaszczepiłaby pierwiastek zdrowy w pięknych ciałach i duszyczkach.

Zarząd kolei południowo-zachodnich, po rozpatrzeniu wszystkich przedstawionych sobie planów na budowę gmachu dla biura centralnego, wybrał plan budowniczego, p. Kulikowskiego z Kijowa i wydał umówione premium w kwocie rs. 1.000.

Śniegi w lipcu. W dniu 1 b. m. spadł śnieg w Łodzi, następnego dnia w Zakopanem. W tychże dniach spadły śniegi w okolicach Ozorkowa, Zduńskiej Woli, Kalisza oraz w stronach Sławkowa, Olkusza i t. d.

Niebywały to kaprys natury.

ZE ŚWIATA.

Zamknięcie stowarzyszeń we Wrocławiu. Rektor uniwersytetu wrocławskiego zawiadomił reprezentantów polskich stowarzyszeń studenckich, że te zostają rozwiązane na skutek rozporządzenia pruskiego ministra wyznań i oświaty, jak również, ze zawiązanie nowych stowarzyszeń zostaje wzbronione. Na zasadzie tego rozporządzenia przestaje istnieć siedem stowarzyszeń: „Kółko“, „Czytelnia akademików Polaków we Wrocławiu“, „Towarzystwo medyczne akademików Polaków“, „Kółko filozoficzne“, „Towarzystwo górnośląskie“, „Słowiańskie Towarzystwo literackie“ i „Towarzystwo Hozyusza“.

Eksplozya fabryki dynamitu Fabryka dynamitu „Atlantic“ w New-Yersei, największy tego rodzaju zakład w Ameryce, wskutek eksplozyi d. 2 b. m. zniknęła ze szczętem. Pożar powstał w magazynach, w których znajdowało się 2.500 funtów dynamitu. Wybuch był okropny. Dziesięciu robotników, rozdartych na szczątki, zginęło w wybuchu, a 12 odniosło tak ciężkie rany, że niema ich dla ocalenia. Z fabryki nie pozostało ani śladu. Wybuch był tak silny, że wstrząsnął budynkami w promieniu 20 mil angielskich.

✝

Sławomir Stecki, młody literat, poeta, były współpracownik naszej gazety, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie, w ubiegły piątek, w Kozienicach.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości polityczne.

Radom, 10 lipca 1886 r.

Co rok, jak wiadomo, komunikują parlamentowi angielskiemu, raczej jego posłom, zebrane najważniejsze dokumenty dyplomatyczne w postaci księgi niebiesko oprawnej, ztąd *Bluboockiem* przezwanej; otoż księga niebieska z r. b. przedstawia szczególniejszy interes. Z niej niektóre pisma rosyjskie wyczytały, że General-Gubernator Bułgaryi i Rumelii, jak nazywają ks. Aleksandra, służy tylko za wygodny parawanik rozległym zamiarom, ukartowanym przeciw Rosyi oddawna, a które w zamachu stanu, 18 września r. z. dokonanym przez Battenberga, nagle się zdemaskowały.

Ztąd słusznie najpoważniejsze z tych pism się zastanawiają nad wartością tak zwanego koncertu państw europejskich, mającego obdarzyć świat pokojem. Obecnie jedna Rosya właściwie pozostała na straży ścisłego wykonania, lubo gwałtem jej narzuconego pokoju berlińskiego; a gdy się poszanowania jego upomina, wszędzie spotyka opór, obojętność lub milczenie. Tak jest w istocie; polityka Rosyi w całej tej sprawie nie jest bynajmniej dwulicową, jawnie i otwarcie wypowiada: albo jest traktat berliński, to go szanujmy, a pogwałcających go powściągnijmy; albo go już niema; to wtedy o jakim innym układzie pomyślmy! bo cóż wart ten, z którego sobie nawet tak drobne państewka jak Grecya, Serbia, Bułgarya, nic nie robią? Prawda, że poza niemi ukrywają się interesy Turcyi, Anglii, w pewnej mierze Prus i Austryi, zarówno jak Francyi i Włoch, które niezawodnie, nie łudźmy się, przystaną do większości.

Takie położenie rzeczy wyprowadza z granic cierpliwości; ztąd krewki zawsze „Grażdanin“ przewiduje blizką wojnę, nawet jej sobie życzy; im prędzej tem lepiej.

Czy tegoż zdania jest pan minister Giers, trzymający nici tej całej intrygi pod okiem swojem, naturalnie się nie dowiemy; cytujemy tu tylko odgłosy opinii całej prasy rosyjskiej.

Jakby w odpowiedzi na to, „Gazeta Kolońska“, którą uważają za często inspirowaną, tem co jej nadeśle kancelarya ks. Bismarka, w postaci niewinnej korespondencyi z Warny, wykłada i tłómaczy, jak położenie rzeczy ze stanowiska pruskiego rozumieć i oceniać mamy.

I ona, podobnież jak „Grażdanin“, nie wierzy w trwałość pokoju, który się jedynie podtrzymuje wzajemnem niedowierzaniem i niechęciami. Opowiada, że źle się dzieje w Bułgaryi, gdzie lud cichy i spokojny wszystko gotów poświęcić dla pokoju, a przez postępowanie Battenberga widzi się narażonym na okupacyą rosyjską, której się bardzo obawia. Dodaje potem, że książę Aleksander niezmiernie ostrożnie, unika wszelkiego powikłania z Rosyą, dowodem czego ma być wypuszczenie na wolność oficera armii rosyjskiej, Nabokowa, który przecie spiskował przeciw księciu bułgarskiemu; potem, jakby znienacka, zasłania się i zapytuje, czyby Bułgarya, wielka, samoistna, ściśle z najbliższemi sobie sprzymierzona, nie była dla Austryi wygodnym sąsiadem, niejako pomocą do urzeczywistnienia jej rozległych planów na Wschodzie?

Zapytanie to bezpośrednie należy do programatu ks. Bismarka, któryby chciał Austryą zapłatać w jaką zgubną dla niej kabałę, albo tak rzeczy urządzić, iżby ona wyciągała z ognia kasztany, dla Prus smaczne i dobre. Na zakończenie wiadomości o sprawach półwyspu bałkańskiego dodamy, iż książę bułgarski po odwiedzeniu króla Rumunii, miał 5 bm. rano przybyć do Pesztu. Widać, iż Battenberg to tylko robi, co mu z Berlina zalecą. Wiadomość to ważna.

Wszystko co się dzieje, upoważnia nas do domysłu, że wszyscy chcą traktat berliński zastąpić czemś więcej szanowanem przez ogół, dla ustalenia ogólnego pokoju na długo.

Każdy, co pokojowo, bez klęsk wojny potrafi ludzkie waśnie załagodzić, na uznanie ogółu zasłużyć powinien.

Sprawa Gladstona, właściwie Irlandyi, bardzo wątpliwie stoi; umiano poruszyć przy wyborach nienawiści protestantów do papizmu. Sam stary Bright, przywódzca ligi wiecznego i powszechnego pokoju, wiele tu nabruździł swoim otwartym listem do wyborców, przeciwnym jego zasadom.

W Bawaryi książę rejent nie przyjął dymisyi ministrów i kazał im zachować swe teki. Pozostawienie ministra Lutze, powiernika zamysłów Bismarka i protestanta, źle przyjęła katolicka większość narodu.

Stanowczość Rosyi, na logice traktatowej oparta w ogłoszeniu, że port Batum przestaje być wolny, zaniepokoiła sfery polityczne angielskie bardziej od noty dla Turcyi pana Onou, przypominającej, że Turcya jedynie jeszcze żyje przez traktat berliński.

W Helsingforsie zapadł wyrok na podsądnych, winnych nieporządków w finlandzkim zarządzie inżynierskim: pułkownik Benard, skazany na osiedlenie w Syberyi z pozbawieniem wszelkich praw, pułkownik Galler i porucznik Szyfria, na mieszkanie w gubernii Tomskiej.

Ruble na giełdzie berlińskiej zyskały lekką podwyżkę.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 lipca. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Petersburga: Podług nadeszłych tu wiadomości z Londynu posłał tutejszy ambasador angielski swemu rządowi oświadczenie, iż usposobienie względem Bułgaryi każe się wkrótce spodziewać ważnych wypadków na Wschodzie.

Praga, 8 lipca. Rada miejska przyjęła nową ordynacyą

gminną dla Pragi i uchwaliła równocześnie przyznać kobietom czynne prawo wyborcze.

Peszt, 8 lipca Minister oświecenia wykluczył 7 uczniów gimnazyum wyższego w Lewoczy z powodu agitacyj panslawistycznych ze wszystkich krajowych zakładów naukowych; 2 uczniów tegoż gimnazyum z powodu udziału w tych agitacyach wykluczonych zostało ze wszystkich szkół średnich i seminaryów nauczycielskich w bystrzyckim, koszyckim i preszburskim okręgu naukowym, a wreszcie dwóch innych uczniów zostało, z powodu dalszego udziału w tych agitacyach, ze wszystkich szkół średnich w Lewoczy wykluczonych. W Rjece i okolicy było dotąd 19 wypadków choroby z symptomami cholery. Z liczby tej umarło 7 osób. Stan zdrowia w Peszcie jest zupełnie normalny.

Londyn, 8 lipca. Do wczoraj popołudnia wybrano 210 konserwatywnych, 45 dysydentów, 108 stronników Gladstona i 44 parnelistów. Stronnicy Gladstona zyskali 2, a konserwatywni 4 nowe krzesła. — W West-Belfast wybrano kandydata parnelistów; konserwatywny kontrkandydat jego przepadł w wyborze.

Ateny, 8 lipca. Prezes gabinetu, Trikupis, zajęty jest obecnie kwestyą gruntownej reformy armii greckiej. Do obecnych dziesięciu pułków piechoty ma przybyć sześć nowych, wskutek czego armia powiększoną zostanie o 48 batalionów.

O G Ł O S Z E N I A.

STUDENT UNIWERSYTETU

wychowaniec miejscowego gimnazyum, znajdując się w wyjątkowej potrzebie, poszukuje na czas wakacyjny lekcyj na wsi lub mieście, albo odpowiedniego zajęcia. Osoby interesowane raczą składać oferty w redakcyi pod literami „W R.“ 239

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY firmy „J. GRODZICKI“ z dniem 1 Lipca r. b. przeniesionym zostanie do domu Wgo Mierzyńskiego przy ul. Lubelskiej. 168—9—10

Młody człowiek

uzdolniony, w zawodzie gospodarskim, posiada dobre polecenia z kilkunastoletnich zajęć z wzorowych gospodarstw. Może przyjąć posadę ekonoma, kasyera lub magazyniera. Adres B. P. nr. 200, „poste restante“ Iłża. 227—2—3

PRALNIA

otwartą zostaje z dniem 8 lipca, przy ulicy *Stare Miasto*, w domu W-go Liedra w Radomiu. — Zapewniając Szanowną Publiczność, iż staraniem mojem będzie zadowolnić Jej wymagania, polecam się łaskawym względom

Z uszanowaniem

235—3—3 **E. Pietraszewska.**

Egzystujący od 20 lat

Zakład introligatorski

i wielki wybór obić papierowych

J. Tenenbauma

z dniem 1 Lipca r. b. przeniesionym będzie do Nowego domu p. Landaua przy ulicy Lubelskiej.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność m. Radomia i okolicy, że sprowadziłem świeży transport obić papierowych, tak zagranicznych jak i krajowych, najmodniejszych deseni i wynajlepszych gatunkach, które sprzedaję po **cenach fabrycznych** razem z oklejeniem. — Oprócz tego, przyjmuję do oprawy wszelkiego rodzaju książki, obrazyi tp. przedmioty, wchodzące w zakres zakładu introligatorskiego.

Przy tem posiadam nowy wiedeński środek niedopuszczania robactwa pod tapety.

Mam na składzie rozety sztukatorskie i papierowe, oraz wielki wybór sztabików na ramy po cenach przystępnych

Pozostaję z szacunkiem

Introligator *J. Tenenbaum.*

167—9—10

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w początkach lipca r. b. otwieram *w mieście Radomiu*

Skład wyrobów dystylarni parowej F. Jankowskiego

w Warszawie, oraz skład win i porteru.

O dniu otwarcia powtórnie ogłoszę.

Z uszanowaniem

Romuald Filipkowski.

Rs. 2000 jest do ulokowania. Zgłaszać się do p. Feliksa Kwaśniewskiego w Radomiu.

Uczeń klasy 8,

posiadający język niemiecki i francuzki, poszukuje lekcyi, przysposabia do egzaminów wstępnych oraz poprawek powakacyjnych. Reflektanci raczą zostawiać swojo adresy w księgarni p. Zuckra. 237—2—2

CZTERY ZLEWY

z 2 calowych desek sosnowych, okute, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w kantorze J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej nr. 109.

OSTRZEŻENIE.

Doszło do mej wiadomości, że różne rewersy, jakoby przezemnie wydane, są w obiegu, ponieważ powyższe weksle nie mają żadnego znaczenia, jako fałszywe, wzywam jednocześnie wszystkich posiadających moje rewersy, aby się zgłosili do mnie w ciągu miesiąca po odbiór należności, gdyż po tym terminie uiszczać będę tylko z rewersów moich, na których podpis mój zaswiadczonym będzie przez miejscową władzę. Osada Radoszyce powiatu koneckiego.

241 **Berek Waks.**

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

najstarszej i największej fabryki maszyn do szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

niezrównane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymały na wszystkich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych jako najlepsze maszyny do szycia.

Oryginalne maszyny Singera sprzedaje pod gwarancyą na częściowe rozpłaty, z przyjmwaniem w rachunku starych i celowi nieodpowiadających maszyn, z nauką szycia, wszystkiemi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których koło rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najlżej i najszybciej szyjącemi maszynami.

Ponieważ orygnalne maszyny Singera, **wskutek swej wielkiej wziętości, są wszędzie podrabiane** i podrobienia te gorszego wyrobu z nadużyciem nazwisk Singer, celem łatwiejszej sprzedaży, jako „nowe Singera“, „ulepszone Singera“ i t. p. sprzedawane bywają, przeto donoszę, że oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli zaopatrzone są w firmę „**The Singer Manufacturing Comp**“ i certyfikat (świadectwo gwarancyjne) z moim podpisem.

30-21-45

G. Neidlinger, generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę

KIELCE, Rynek Nr. 47. RADOM, Lubelska Nr. 57.

Dra FRIED. LENGIELA

BALSAM BRZOZOWY.

Przez szybkie usunięcie ze skóry, pozbawia oną wszelkich zanieczyszczeń i zeszpeceń. Żółte plamy, nadmierną czerwoność, piegi, zaskórniki znikają stopniowo na zawsze. — Balsam rzeczony wygładza tworzące się na twarzy zmarszczki, jak również blizny, powstałe po krostach, skóra staje się delikatną i białą, odzyskując szybko świeży i żywy koloryt.

Cena słoika wraz z przepisem rs. 1 kop. **50.**

Dra Lengiela **Opo-Pomada**, ochrania cerę od wpływów powietrza i promieni słonecznych i konserwują ją aż do późnej starości. — Użycie tej pomady jest przyjemniejsze i skuteczniejsze od wszelkich goldkremów i podobnych, tłuszcz zawierających preparatów. Ceną pudełka rs. **1.**

Dra Lengiela **Mydło Benzoesowe**, z punktu hygieny uznane jako najlepsze mydło kosmetyczne, które przyczynia się bardzo do konserwacyi skóry, czyni ją delikatną i gładką. Sztuka kop. 60. 3108 108 3

Skład hurtowny u p. Gustawa Stuermera w Warszawie ul. Marszałkowska 142. — Do nabycia *w Warszawie* u pp. Aleksandra i Marcellego, T Kalinowskiego, A. Lipinka i Teofila Szulca; *w Radomiu* u Piątkowskiego.

Z POWODU WYJAZDU

do sprzedania z wolnej ręki, dwa wałachy skarogniade, jeden lat 7 drugi 4, powóz, wolant, sanie, dwie pary uprzęży czyli chomont fabryki **Brandsztetera**, fortepian fabryki Kralla, wszystko w dobrym stanie. Wiadomość u rejenta Karasiewicza w Kozienicach. 236—2—3

„Grande Cafeé-Restaurant“ — HOTEL DE FRANCE. —

GRANDE CAFEE-RESTAURANT

w Hotelu de France.

Prowadząc od lat 25 restauracyą w Radomiu, starałam się zjednać uznanie JW. Panów, tak z prowincyi jako też i miejscowych Obecnie zaś w nowootworzonym *Hotelu de France* będę i nadal prowadzić restauracyą, moim zaś obowiązkiem będzie dołożyć starań, aby zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom JW. panów, tak pod względem smacznie i zdrowo przyrządzanych *potraw*, jakoteż komfortu i szybkiej usługi.

Piwnicę zaopatrzyłam w *wina* i *likiery* najlepszych marek z pierwszych domów handlowych, a to po cenach najmożebniej przystępnych.

Z czem mam honor polecić się Szanownej Publiczności.

Z poważaniem

A. Kozłowska.

MŁODA OSOBA

dobrze wychowana, posiadająca język francuzki i rosyjski poszukuje miejsca do towarzystwa, zajęcia się dziećmi lub domem. Wiadomość w Redakcyi. 234—1—1

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

L. CELEWICZA W RADOMIU

niedawno założony, a cieszący się już zasłużonem uznaniem JWW. Panów, przenosi się do nowo-wybudowanego domu p. Landau przy ulicy Lubelskiej.

Wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych. Garnitury gotowe. Obstalunki zaś wykańcza się z wielką akuratnością i pośpiechem. Ceny umiarkowane.

Z czem poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności Radomia i okolicy. **L. Celewicz.**

240 1-3.

OSTRZEŻENIE

W mieście Szydłowcu, w nocy, z dnia 29 na 30 czerwca r. b. skradziono z mieszkania Herszka Rabinowicza pugilares, w którym znajdowały się dwa weksle in blanco, wystawione przez Jankla Horowicza, jeden na rs. 150, żyrowany przez Tobiasza Erlicha, drugi zaś na rs, 50 oraz rs. 300. Stosowne zastrzeżenia uczynione, z powyższych zatem weksli 233 2-3 nikt korzystać nie może.

Herszek Rabinowicz.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 27 Iюня 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.